

Niezgoda w szwajcarskim mateczniku

24 stycznia 2024

Spora część naszego społeczeństwa ulega przekonaniu, że nic dobrego nas już nie czeka. Na przekór czarnowidztwu przybliżę inne nastawienie, że to, co dobre, istnieje na pewno, trzeba mu tylko wyjść na spotkanie. Wyłącznie energiczne branie się za porządki szybko przynosi rezultaty. Wiedząc, jak mocno jesteśmy uwarunkowani tym, co w USA, warto podglądać, jak oni sami negliżują politycznie i neutralizują ludzi z Davos.



Kevin Roberts – przewodniczący fundacji Heritage (Dziedzictwo), jako osoba zaproszona wziął udział w spotkaniu World Economic Forum. Zabierając głos, rzucił uczestnikom na początek wyzwanie, że głównym problemem są ich elity. Zgromadzeni doznali szoku, słuchając wypowiedzi gościa, który przedstawił się jako „głos ludzi odrzuconych”, których nikt nie próbuje wysłuchać. Są wśród nich przedsiębiorcy małych firm, wielkie rzesze ludzi latami dorabiających się, żyjących oszczędnie. Oni doskonale wiedzą, czym jest liberalizm i demokracja, a którymi to pojęciami posługują się jak językiem sobie nieznany elity WEF. Śmiechu warta jest proponowana przez nich polityka, w której z całkowitym niezrozumieniem pojawia się wyraz „dyktatura”. Kevin Roberts zapewnił, że kolejny prezydent USA będzie osobą mającą bardzo mocny mandat społeczny. Wyjaśnił również, że powodem, dla którego przyjął zaproszenie i zabrał głos, jest chęć przekazania zgromadzonym i oglądającym, że oni sami są problemem. Kiedy przez lata opowiadają ludziom, że świat ma postać X, to oni widzą dookoła, że rzeczywistość ma postać Y i to od polityki dotyczącej granic i migracji, po zmiany klimatyczne. Zaznacza, że jako osoba zaproszona czuje się zobowiązany zachować uprzejmość, co w niczym nie przeszkadza, żeby zapowiedzieć z

całą stanowczością, że żaden niekompetentny technokrata pośród obecnych nie może dłużej narzucać swojej woli przeciętnemu człowiekowi.

W krótkim fragmencie swej wypowiedzi zawarł recenzję podsumowującą wieloletnie wysiłki ludzi w Davos oraz jego perspektywę: „Program WEF uznawany jako niezbędny dotychczas, doczeka się wypunktowania w szczegółach po to, by odrzucić je wszystkie i to hurtowo. Żaden urzędnik, który miałby dostąpić wyróżnienia, stając się członkiem 47 administracji prezydenckiej, nie znajdzie w niej miejsca, o ile nie będzie dostrzegał zasadności zreformowania biurokracji. Ktokolwiek nie czuje się gotowy do odebrania władzy ludziom niepochozącym z wyboru, by tę władzę oddać obywatelom Ameryki, ten nie jest godzien stać się częścią następnej administracji konserwatywnej”.

Bez dramatycznych wspomnień historycznych, konferencji, które nie zmieniają stanu dołującej gospodarki, zaprezentowana kategoryczna niezgoda w imieniu większości oszołomiła globalistów swoją dojrzałością i spokojem. Odtąd będzie wiadomo, że masy pójdą za trzeźwą i konkretną logiką, mając dość kosmicznych i komicznych mrzonek.

Równolegle ze wspomnianą fundacją działają kręgi osób dobierających się według kryterium podobnie myślących w ogólnokrajowym ruchu OCOC (Nasz Kraj Nasz Wybór). Nurt wywołany przyczynami nękającymi także całą Europę, na który odpowiedzią jest u nas hasło: „Polak w Polsce gospodarzem” ma szansę w podobny sposób zintegrować działania, pozostawiając je jak rozsypane w całym kraju ziarno.

Trzeba mieć czas i wolę zastanowienia się nad tym jak zabrnęliśmy daleko, nie przywiązując wagi do nowych pojęć i definicji zjawisk. Czujni tradycjonaliści w trosce o przyszłość dzieci i wnuków odkryli na stronach amerykańskiego NIH (Krajowy Instytut Zdrowia), że zakazany staje się określenie kogoś lapidarnie „pedofilem” jako niehumanitarną

formą stygmatyzacji. Zatem postanowiono sprawdzić, jak reagować będą ludzie na „człowieka z własnego wyboru mającego upodobanie do nieletnich”. Łagodnie, powoli ze wsparciem naukowości przestępstwo staje się wyborem i upodobaniem.

Większość dostrzega jak globalizm oparty na mieszaniu populacji, niweluje zasadność istnienia państw i narodów upatrując w tym groźnej dla siebie prawicowości. Niezgoda na krytykę przywiązania do narodowości utożsamiana z faszyzmem działa podobnie jak antysemityzm wobec krytyki syjonizmu. Smagani przez lewicę i liberałów tradycjoniści musieliby z czasem wyprzeć się państwowości, kultury, historii i dziedzictwa. Potwierdzeniem, że w takim kierunku zmierza globalizm, jest aktualna definicja „narodowości” jako „subiektywnego i deklaratywnego odczucia osoby wyrażającej swój związek uczuciowy ze względu na pochodzenie rodziców”. Wydaje się dość płytkie, ale jak kiedyś celem był homo sovieticus, dzisiaj jest nim obywatel świata, ze skutkiem jak w głębokim komunizmie – bezprizorni (dzieci ulicy).

Opracowanie: Jola

Na podstawie: FoxBusiness.com

Źródło: WolneMedia.net